Cena 8 zł.

NIWA

CZASOPISMO ROLNICZE

ORGAN WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ W RZESZOWIE

Redakcja i Administracja — Wojewódzka Izba Rolnicza — Rzeszów, ul. Krasińskiego 6 — Tel. Nr. 127

Nr 12 | Rzeszów, grudzień 1946 | Rok II

Organizacja gospodarstwa włościańskiego

I.

Zachęcony przez Szanowną Redakcję zajmę się w kilku artykułach — kwestią organizowania gospodarstwa włościańskiego, czyli chłopskiego. Temat ten jest zawsze żywy, aktualny, ponieważ organizację gospodarstwa musi się zmieniać wobec tego, że i warunki, które wpływają na taki lub inny sposób gospodarowania są zmienne. Możemy krótko powiedzieć: „co było dobre wczoraj, może być mało warte dziś".

Przez gospodarstwo włościańskie rozumiemy dom gospodarza i jego rodziny, gospodarstwo rolne i zajęcia uboczne. Części te tworzą jedną całość, która ożywia, łączy i w której pracuje gospodarz i jego rodzina. Wobec takiego ujęcia gospodarstwa *jest rzeczą oczywistą, że mówiąc o jego organizacji nie można poświęcać całej uwagi gospodarstwu rolnemu, pomijając inne jego części.* Wszystko co się w gospodarstwie dzieje jest przeważnie wywołane, spowodowane przez rolnika i ma na celu zaspokojenie potrzeb jego wraz z rodziną. Gospodarz w swoim działaniu wyznacza pewne cele, które chce osiągnąć przy pomocy pracy własnej, rodziny i całego gospodarstwa. Z tego wynika, że cele, do jakich zmierza gospodarz, muszą wywierać silny wpływ na organizację gospodarstwa chłopskiego.

Zapoznajmy się przeto z celami. Po zbadaniu bardzo wielu gospodarstw nie tylko u nas, ale we wszystkich państwach europejskich, ustalono jako cele, które sobie gospodarz stawia: 1) zaopatrzyć siebie i rodzinę wytworami własnego gospodarstwa t. zn. samozaopatrzenie, 2) wygospodarować gotówkę potrzebną na kupno środków dla domu, własnego spożycia (odzież, obuwie, meble, kształcenie dzieci) i dla gospodarstwa rolnego, przychód gotówkowy: 3) zająć w gospodarstwie siebie i większą rodzinę, a więc przystosować gospodarstwo do zasobów pracy własnej, 4) dążyć do najlepszej zapłaty za pracę własną w swoim gospodarstwie.

Konieczność pogodzenia tych celów w gospodarstwie włościańskim jest poważną trudnością. Prawie w każdym gospodarstwie włościańskim możliwość rozwiązania tych zadań jest inną. Zastanówmy się przeto ogólnie, jak można praktycznie rozwiązać te zagadnienia.

I. Weźmy naprzód pod uwagę samozaopatrzenie. Samozaopatrzenie można traktować węziej lub szerzej, tj. albo można starać się o zaspokojenie większej lub mniejszej ilości naszych potrzeb, więc np. wytwarzać wszystkie potrzebne do odżywiania wytwory we własnym gospodarstwie, lub wytwarzać też oprócz nich inne surowce, potrzebne do ubierania się, jak len na bieliznę, wełnę, kożuchy, skórę. Można to samozaopatrzenie bardzo rozmaicie ustalać, zależy to od wielkości gospodarstwa rolnego, od możliwości zakupu i cen potrzebnych towarów, od odległości od miasta, od jakości gleby, stosunku użytków rolniczych, umiejętności gospodarza i jego rodziny i innych. Każdy gospodarz, biorąc wszystkie warunki pod uwagę, ustala jakość i ilość potrzebnych wytworów. Jako informacyjne ilości można przyjąć, że na jedną dorosłą osobę potrzeba na rok:

Żyta na mąkę około 200 kg.
Pszenicy na mąkę około 75 do 100 kg.
Jęczmienia, gryki na kaszę około 50 do 75 kg.
Ziemniaków około 250 do 300 kg.
Warzyw — 50 do 80 kg.
Mięso różne od kilkunastu kg.
Tłuszcz (słoninę, masło, olej) — 10 do 20 kg.

Mleko i przetwory (ser) — 300 do 400 l.
Jaj — 100 do 150 sztuk
Owoce — od kilkudziesięciu kg.

Między poszczególnymi produktami może zachodzić zmiana np. więcej ziemniaków, a mniej żyta, pszenicy czy kasz, podobnie między mlekiem a tłuszczami, do mąki można dodawać mąkę jęczmienną. Można więc obliczać różnie, znowu zależnie od możliwości. Dla uproszczenia rachunku dzieci do lat 13—14 liczy się za połowę, starsze za jedną osobę dorosłą. Tak więc ustala się ilość produktów potrzebnych z własnego gospodarstwa, czyli samozaopatrzenie.

II. Rzeczą trudniejszą jest zorjentowanie się o potrzebnej ilości gotówki, szczególnie jeżeli nie posiada się żadnych zapisków. Gotówkę oblicza się najpierw dla domu tj. ile i czego musi się dokupić do kuchni, następnie na prywatne potrzeby gospodarza i jego rodziny, jak meble, odzież, obuwie, kształcenie dzieci, książki, gazety, opłaty członkowskie i inne. Wydatki na gospodarstwo mają różny charakter, jedne używa się na dokupno bydła, świń, koni, na postawienie budynku, kupno maszyny czy narzędzi, kupno drzewek owocowych, zwykle nie powtarzają się one corocznie, w każdym razie wysokość ich z roku na rok bywa inną, gospodarz przewiduje je rok, czy dwa naprzód i przeznacza się na nie sprzedaż młodego konia, jałówki czy świń, czy też zaciąga pożyczkę, nazywa się je inwestycjami i dokupnem. Natomiast inne powtarzają się prawie co roku w podobnej wysokości, są to tzw. wydatki bieżące, kupno nawozów, nasion, pasz treściwych i innych, leczenie zwierząt, naprawa budynków, maszyn, dokupno ręcznych narzędzi, wypłata za pracę najętą, za przemiał, ubezpieczenia, podatki, spłata długów i procentów i różne nieprzewidziane. Jeżeli dodamy do siebie te trzy typy rozchodów, to zorjentujemy się o wysokości potrzebnej gotówki. Zapewne niejeden czytelnik uśmiechnie się i powie, że to nic nie warte, bo przecie ceny nie są jeszcze pewne i ilość pieniędzy, która była wystarczającą rok temu — dziś będzie pewnie zamałą. Jest w tym pewna racja, takie obliczenia mają pełną wartość, jeżeli ceny są mniej więcej stałe. Weźmy jednak pod uwagę, że ceny za produkty rolne również wzrastają, jeżeli przemysłowe rosną, gospodarz nie kupuje wszystkiego od razu, podobnie nie sprzedaje wszystkich produktów jednego dnia. W tym obliczeniu, obok cen są podane ilości wszystkich potrzebnych towarów, a to ułatwia przeprowadzanie późniejszych poprawek. W każdym razie takie obliczenia orjentują gospodarza w możliwościach wygospodarowania potrzebnych produktów i ilości gotówki.

Przy zestawieniu potrzebnej gotówki powinno się wychodzić raczej z małego, niskiego zapotrzebowania, tj. ile najmniej potrzeba wygospodarować, ażeby pokryć najważniejsze potrzeby. Rachunek ten, wobec braku zazwyczaj wszelkich zapisków, będzie gospodarz przy pomocy gospodyni przeprowadzał z pamięci, stąd prawdopodobnie wiele opuści, nie będzie on przeto ścisły, dokładny, ale nawet taki, będzie pożyteczny, da pewien obraz, zmusza do przemyślenia i zastanowienia się nad całym gospodarstwem.

III. Przystosowanie gospodarstwa do zasobów własnej pracy ma na celu taką organizację gospodarstwa, ażeby można było własnymi rękoma wykonać wszystkie najważniejsze prace. Jest to znowu zadanie nie łatwe. Trzeba się oprzeć na dotychczasowym doświadczeniu. Wziąść pod uwagę osobno okres zimy, a osobno wiosnę. lato i jesień i chociaż mniej więcej rozłożyć sobie pracę wszystkich pracujących członków rodziny. Dla zimy nie będzie to bardzo trudne, ponieważ jeden dzień jest do drugiego podobny, ale w okresie letnim prace się zmieniają, przeto najlepiej będzie wziąść pod uwagę krótsze okresy, więc na wiosnę siew i sadzenie, następnie okres pielęgnacji roślin (motyczenie, pielenie), żniwa i zbiór okopowych, to są dnie, kiedy pracy jest najwięcej. Taki przegląd powie nam, czy można powiększyć wkład pracy własnej i kiedy, czy też powinno się go zmniejszyć. Wyniki tych rozważań mogą być różne, jedno jednak będzie się powtarzać prawie w każdym gospodarstwie — to konieczność odciążenia gospodyń, które naogół są w naszych gospodarstwach przeciążone pracą.

IV. Czwartym celem, to dążenie do tego, ażeby za własną pracę mieć zapłatę w gospodarstwie.

Obliczenie jest jednym z trudniejszych i bez szczegółowych zapisków przeprowadzić się nie da. Uwzględnia się wszystkie wydatki (nakłady), poniesione dla wytworzenia pszenicy, żyta, czy mleka, ale nie liczy pracy własnej. Jeżeli te wydatki odejmie się od przychodów, to pozostałość jest wynagrodzeniem za pracę gospodarza i rodziny. Nie radziłbym jednak dokonywania takich obliczeń, ponieważ bardzo łatwo popełnia się przy tym błędy, a więc i wnioski, jakie się na podstawie tych rozrachunków wysnuwa, mogą być niesłuszne. Rolnik bez względu na to, czy otrzymuje taką czy inną zapłatę za pracę, uprawia różne rośliny, utrzymuje różne zwierzęta, ponieważ są potrzebne dla domu i gospodarstwa. Obliczenie choćby nawet pokazało, że jedna roślina jest mniej opłacalną, to jej nie przestanie uprawiać, ale może zmniejszyć jej obszar.

Można ogólnie powiedzieć, że rośliny i zwierzęta, przy których osiąga się wyższe przychody, naogół lepiej też płacą za pracę. Chodzi też tu raczej o porównanie, a więc można porównywać ze sobą rośliny, przy których nakłady są takie same, albo bardzo mało różnią się, np. porównuje się pszenicę z żytem, owsem, czy jęczmieniem, ziemniaki z burakami cukrowymi, warzywami, albo rzepak ozimy z pszenicą. Tą drogą można dojść do pewnych ogólnych wskazówek, którym roślinom dać można większą powierzchnię.

Jeżeli się tak przemyśli całe własne gospodarstwo, to zyskuje się przegląd, który może skłonić do przeprowadzenia pewnych zmian. Źródłami, które mogą pokryć zapotrzebowania jest gospodarstwo rolne i zajęcia uboczne. Zapewne często z tych przemyślań dochodzi gospodarz z rodziną do wniosku, że samo gospodarstwo rolne nie jest w stanie pokryć całego zapotrzebowania, ponieważ jest albo za małe, albo ma słabe gleby, wtedy szuka gospodarz za innymi jeszcze źródłami dochodu, więc zajęciami ubocznymi, a więc albo sam jest jeszcze rzemieślnikiem lub też syn lub córka pracuje poza gospodarstwem. Najczęściej gospodarstwo rolne jest najpoważniejszym źródłem dochodu.

Wskazówki, które zyskuje się po rozpatrzeniu czterech celów, są podstawą dla organizacji gospodarstwa rolnego, dochodzi się do zestawienia: 1) co i ile gospodarstwo rolne powinno wytworzyć dla domu, 2) ile gotówki mniej więcej powinno dostarczyć, 3) daje ogólne wskazówki o organizacji gospodarstwa ze względu na pracę własną i prawdopodobne wskazówki o opłacalności roślin i zwierząt ze względu na własną pracę. Sposób przeprowadzenia tych zadań w gospodarstwie zależy od wielu warunków, jak od klimatu, jakości gleby, od położenia gospodarstwa w stosunku do rynków zbytu i zakupu, od gospodarza i jego rodziny, od wielkości gospodarstwa i jego wewnętrznych cech, jak też stosunku użytków, rozrzucenia pól, zasobności gospodarstwa w budynki, inwentarze żywe i martwe, wreszcie — zapasy. Ważnym też jest stan wsi.

Warunki jedne są niezmienne, jak klimat lub gleba (z wyjątkiem gleb podmokłych, które można osuszyć) inne zmieniają się powoli, jak położenie gospodarstwa w stosunku do rynków, jedne są trudniejsze do zmieniania, jak przemiana użytków, z łąki zrobić rolę lub odwrotnie, powiększenie gospodarstwa, przeprowadzenie komasacji, bardziej możliwe są zmiany w samym gospodarstwie. Ostatecznie jednak rolnik musi dostosować gospodarstwo do wszystkich warunków, o tym pomówimy w następnych artykułach, tu zaś zwrócimy uwagę na dwa warunki, na wpływ gospodarza i wsi na gospodarstwo.

Gospodarz wraz z rodziną wywiera poważny wpływ na gospodarstwo przez pracowitość, energię i zaradność, zapobiegliwość, obrotność, zmysł oszczędności i przez umiejętność gospodarowania.

Do tej umiejętności należy zasób wiadomości rolniczych. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że dziś już nie wystarcza sama praktyka do tego, ażeby być dobrym rolnikiem. Rolnictwa trzeba się nauczyć tak, jak każdego innego zawodu, tym bardziej, że gospodarowanie opiera się na wielu różnych naukach.

Rolnik, który skończył szkołę rolniczą, przeszedł pełny kurs przysposobienia rolniczego, czyta książki rolnicze, pisma, daje większą rękojmię, że będzie dobrze gospodarował. Wysoki poziom gospodarstw rolnych w krajach zachodniej Europy powstał głównie wskutek podniesienia wiedzy rolniczej w szerokich masach rolników. Dążenia rządowe w kierunku tworzenia licznych szkół rolniczych są bardzo celowe i potrzebne. Niech ci młodsi, którzy przyjdą po nas, będą lepiej przygotowani do trudnego zawodu rolnika.

Na gospodarstwo wpływa stan wsi, w której ono istnieje. Przecie poszczególni gospodarze na siebie nawzajem wpływają przez wymianę myśli, świadczeń, produktów. Istnienie we wsi kościoła, szkoły, różnych spółdzielni, związków, biblioteki, elektryfikacji — stanowi kulturę wsi, ona wpływa dodatnio na gospodarzy, oświeca, uczy, podnosi gospodarstwa, wprowadza postęp. Łatwiej jest dobrze gospodarować we wsi rozwiniętej, aniżeli zacofanej. Sądzę, że o tym wszyscy wiedzą, ale jakże o tym nie pisać, kiedy pod tym względem mamy jeszcze tak wiele do zrobienia.

W Wigilię Bożego Narodzenia.

Noc Święta — Bóg światu ofiarował syna.
Błogosławieństw moc ześle ta Boża Dziecina.
Dla nas istot marnych niegodnych litości
Bóg człowiekiem się staje z woli Opatrzności.

Wszyscy kornie chylimy czoła przed tym cudem,
O opiekę prosimy nad znękanym ludem
Który częstokroć pozbawiony dziś dachu nad głową
Na starość iść zmuszony ścieżką ciężką, nową.

Aby pokonać trudy przeciwności
Twojej potrzebujemy pomocy, opieki,
Do Ciebie ślemy modły swe gorące,
Dziś tej nocy Świętej, Jezusku Maleńki.

Gwiazdka lepszej doli niechaj nam zaświeci
O to Cię błagamy w głębokiej pokorze,
Choć nie wszystkie dobre, jednak twoje dzieci,
Zechciej nas wysłuchać o Wszechmocny Boże!

H. K.

Może niejeden z gospodarzy pomyśli, że każdy rolnik wie dobrze ile mu czego potrzeba, jak przebiegają prace.

Zapewne tak jest, ale chodzi o to, że mamy przemyśleć całe gospodarstwo, a więc powinno się przejść wszystkie jego części i zbadać, czy nie możnaby przeprowadzić celowych zmian nie tylko w części rolnej, ale w domu i w spożyciu i zajęciach ubocznych, następnie przystąpić do organizacji części rolnej.

(d. c. n.) **Henryk Romanowski**
Profesor Uniwersytetu w Lublinie

Napisz do redakcji

jakie artykuły

chciałbyś czytać w „NIWIE“

F. A. O.

II.

W numerze listopadowym „Niwy“ przedstawiłem ocenę *obecnej* powojennej sytuacji żywnościowej, przeprowadzoną przez Organizację Narodów Zjednoczonych dla spraw wyżywienia i rolnictwa, zwaną F. A. O. Wspomniałem o tym, że Organizacja F. A. O. wybiega w swoich przewidywaniach w dalszą przyszłość F. A. O. przypuszcza, że rozwój stosunków agrarnych może w dobie obecnej upodobnić się do przebiegu w okresie po pierwszej wojnie światowej, a więc, że *po kilku latach pomyślności rolnictwa, nadejdzie okres lat ciężkich, trudności zbytu i niskich cen.* F. A. O. stwierdza, że już po roku 1948 usunięte zostaną niedobory zboża, po roku 1949 brak cukru. Korzystna konjunktura będzie trwała przez pewien okres czasu, kilku lat, w dziale produkcji zwierzęcej, ze względu na duże uszczuplenie przez wypadki wojenne stanu pogłowia zwierzęcego w Europie. Przy ocenie przyszłej konjunktury rolniczej pamiętać należy o tym, że Stany Zjednoczone A. P. potrafiły w czasie wojny wzmóc swoją produkcję rolniczą o 37 % wedle wartości dolara przy przyjęciu cen przedwojennych: inne kraje niedotknięte bezpośrednio wojną uzyskały również korzystne rezultaty. *Wzrost produkcji w krajach zamorskich może wkrótce wywołać załamanie się obecnie pomyślnej, powojennej konjunktury.* Wkroczylibyśmy w tym wypadku, tak jak w latach 1930-tych w okres przesilenia, stanęlibyśmy przed trudnościami zbytu nastałby za lat kilka czas niskich, nieopłacalnych cen Wobec tej, przewidywanej w przyszłości, sytuacji rozważa F. A. O. w swoich publikacjach, czy może być mowa o tym, aby świat miał za dużo artykułów rolnych, a w szczególności żywności? Rozważając to pytanie stwierdza F. A. O., że najmniejsza ilość żywności, wystarczająca dla utrzymania dorosłego człowieka przy zdrowiu i siłach, jest taka jej ilość, która daje organizmowi conajmniej 2.250 kalorii, a ponadto zawiera nie mniej niż 50 gr. protein. Czy zatem świat dysponuje taką ilością żywności, aby we wszystkich krajach, wszyscy ludzie mogli spożyć ilość żywności o zawartości 2.250 kalorii i odpowiedniej zawartości protein? Szczegółowe obliczenia, obejmujące wszystkie kraje świata, wykazują, że jest wiele państw, a to w szczególności położonych w Azji, Afryce, Ameryce Środkowej, których przeciętne spożycia leży znacznie poniżej normy 2.250 kalorii — są to kraje, w których panuje chroniczny brak żywności, a w latach nieurodzaju setki tysięcy ludzi mrą tam z głodu. W wielu zamożniejszych krajach istnieją liczne ubogie klasy ludności, które są niedożywiane. Ponadto bardzo liczne grupy ludności spożywają jednostronne, pozbawione białka pożywienie, złożone w nadmiernej ilości z mąki i ziemniaków, przy braku mleka, tłuszczu, owoców. Gdyby się chciało zapewnić wszystkim ludziom taką ilość żywności, jakiej potrzeba do utrzymania życia i zdrowia, to okazałoby się, że brak żywności, że światowe rolnictwo nie jest w możności wyżywić dostatecznie obficie wszystkich ludzi. Stan opisany istniał przed wojną, był zjawiskiem stałym.

Mamy zatem w świecie i mieliśmy przez całe stulecia *nie nadmiar, ale niedobór żywności;* daleko rolnictwu do tego, aby mogło ten niedobór pokryć. A mimo tego równocześnie mieliśmy przed wojną do czynienia z dużymi ilościami zboża, kawy, cukru, dla których nie było zbytu. To samo może być w przyszłości. W świecie handlowym mówiło się o nadprodukcji, o nadmiarze artykułów rolnych. W istocie istniała, i za kilka lat zaistnieć może ponownie, *rynkowa, handlowa nadprodukcja*, wyrażająca się w trudnościach zbytu. Ta nadprodukcja rynkowa wynika stąd, że siła kupna wielu krajów, a w krajach zamożniejszych licznych grup ludności, jest za niska, aby wystarczała na zakupienie potrzebnej ilości produktów, ba, nawet rolnicy, w pogoni za groszem, wynoszą na rynek żywność, która jest potrzebna dla utrzymania ich w zdrowiu. *Przyczyną trudności zbytu artykułów rolnych jest nie co innego jak nędza, niedostatek, ubóstwo.* Usunąć, zmniejszyć niedostatek, znaczy zapewnić ludziom możność odpowiedniego żywienia się, a równocześnie usunąć niebezpieczeństwo rynkowej nadprodukcji, niemożności sprzedaży artykułów rolnych po cenach dla rolnictwa opłacalnych.

Przykład Polski potwierdza nam w całości zapatrywanie wyrażone w publikacjach F. A. O. Przed wojną mieliśmy rynkową nadprodukcję artykułów żywności w tym znaczeniu, że np. trudno było sprzedać zboże, a ceny nie pokrywały kosztów produkcji. Ale równocześnie mieliśmy na przednowku głód na Podkarpaciu, na Polesiu. Stwierdzaliśmy niedostateczne odżywianie się wielu ludzi w innych częściach Polski. Zatym nadmiar artykułów, nadprodukcja, nie była rzeczywista, *a istniała jedynie nadprodukcja rynkowa*, wynikająca z niedostatecznej siły kupna ubogiej ludności.

Właściwą przeto drogą dla zwalczenia trudności zbytu jest nie dążenie do obniżenia produkcji rolnej, ale usiłowanie, idące w kierunku umożliwienia wszystkim ludziom uzyskania tej ilości żywności, która jest potrzebna dla utrzymania zdrowia i siły.

W krajach zamożniejszych może społeczeństwo ułatwiać klasom ubogim uzyskanie potrzebnej ilości żywności przez zarządzenia wewnętrzne, a więc np. przez dożywianie na koszt państwa, samorządu lub organizacji społecznych dzieci w szkole, matek, ubogich i t. d. O ile jednak wchodzą w rachubę kraje ubogie, to zapewnienie ludności dostatecznej ilości żywności może być tylko wynikiem solidarnej, międzynarodowej akcji.

Na czym ma, wedle twierdzenia F. A. O., ta akcja polegać?

Otóż działanie musi być planowe, oparte o dokładne zbadanie stanu gospodarczego poszczególnych krajów i podjęte w skali międzynarodowej. Ułożenie planu będzie zadaniem międzynarodowej organizacji F. A. O. Organizacja ta ma nie tylko ułożyć plan akcji, ale także, w oparciu o Organizację Narodów Zjednoczonych, kierować jego wykonaniem. F. A. O. zastrzega się, że akcja nie może polegać na pomocy takiej, jaką chwilowo udziela UNRRA i stwierdza, że „żaden naród, którego obywatele na dłuższy czas uzależnieni są od dobroczynności innych narodów, nie może zachować własnej godności“. Nie zatem jałmużny, ale *dopomożenia do rozwoju gospodarczego* potrzeba narodom, dzisiaj w ubóstwie żyjącym. Międzynarodowa działalność powinna przez dostarczenie potrzebnego kapitału, przez pożyczki na cele gospodarcze, pomoc w stabilizacji waluty (wartości pieniędzy), a więc przez zabiegi finansowe i organizacyjne dopomóc krajom ubogim do tego, aby, rozwijając się gospodarczo, stały się uczestnikami obrotu handlowego z narodami bogatymi, nabywcą towarów, a nie pozostawały obdarzanymi jałmużną. Plan gospodarczy musi być wielostronny, przewidywać zarówno pomoc w podniesieniu rolnictwa przez dostarczanie krajom zniszczonym wskutek wojny, albo gospodarczo zacofanym, maszyn, nawozów sztucznych, nasion i tp., jak również pomoc w rozbudowie przemysłu, środków komunikacji i handlu. Organizacja Narodów Zjednoczonych winna umożliwić przez dostarczenie środków wszystkim narodom podjęcie produktywnej pracy, zazębienie ich aparatu gospodarczego w międzynarodową produkcję i obrót.

Zdaniem F. A.O *punktem zaczepienia*, pierwszym krokiem, *powinno być podniesienie produkcji rolnej* i zapewnienie wszystkim krajom dostatecznej ilości żywności. W ślad za podniesieniem rolnictwa, pobudzony zostanie także rozwój przemysłu i handlu, które uzyskają w zamożnym rolnictwie wewnętrzny rynek zbytu.

F. A. O. proponuje *utworzenie międzynarodowego urzędu żywnościowego*, któryby działał w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Urząd żywnościowy miałby za zadanie:

1) utrzymywać stałość cen artykułów rolniczych na rynkach światowych,

2) utrzymywać rezerwę zapasów żywności na wypadek możliwego, na skutek powszechnie złych urodzai, braku żywności,

3) dostarczyć funduszów dla likwidacji, ewentualnie nie znajdujących zbytu, nadwyżek artykułów rolniczych, przez dostarczanie ich na warunkach ulgowych krajom ubogim, które odczuwają dotkliwie brak żywności,

4) współdziałać z międzynarodowymi organizacjami, mającymi za zadanie dostarczenie kredytu na cele rolnicze i przemysłowe, tak, aby zakreślone zadania mogły być szybko osiągnięte zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak przemysłu i handlu.

Przy wykonaniu swych zadań posługiwać się będzie urząd żywnościowy agencjami handlowymi. Agencje, działające wedle zleceń urzędu żywnościowego, ustalać będą ceny maksymalne (najwyższe) i minimalne (najniższe) najważniejszych artykułów rolnych. Z chwilą kiedy ceny będą się zniżać do stanu minimalnego, będą agencje podejmować skup artykułów rolnych, w momencie osiągnięcia maksimum cen, przystępować będą do sprzedaży zapasów. Przez to będą ceny utrzymane w określonych granicach, co zapewni rolnikom ciągłość warunków pracy.

Przewidywać należy, że w pewnych wypadkach trzeba będzie uciec się do ustalenia wysokości dopuszczalnego wywozu niektórych artykułów przez poszczególne państwa eksportujące, tak jak to już przed wojną miało miejsce odnośnie do cukru, kawy.

Ilości artykułów rolnych, które nie znajdą rynku zbytu po ustalonych cenach, będą sprzedawane po cenach ulgowych, dostosowanych do siły nabywczej ludności krajów niezamożnych, cierpiących na niedostatek żywności. Środki finansowe potrzebne na ten cel będą stać do dyspozycji urzędu żywnościowego przez realizowanie zysku przy normalnych transakcjach z narodami bogatszymi.

Jako warunek powodzenia akcji ustala F. A. O. zharmonizowanie działalności urzędu żywnościowego z utworzyć się mającą międzynarodową organizacją handlową, z międzynarodowym bankiem dla odbudowy, z międzynarodowym bankiem monetarnym

i innymi instytucjami gospodarczymi Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Dla przepracowania planu organizacji urzędu żywnościowego powołała rada F. A. O. komitet przygotowawczy. który ma swoje prace ukończyć jeszcze w bieżącym roku.

F. A. O. w końcowym ustępie jednej ze swoich relacji pisze: „Istnieją dzisiaj dla narodów tylko dwie możliwości, albo światowa współpraca dla wspólnego dobra, albo też nawrót do nacjonalistycznej polityki, prowadzącej do konfliktów ekonomicznych, mogących stać się wstępem do trzeciej wojny światowej, która stanie się grobem naszej cywilizacji". *Zapoczątkowana przez F. A. O. nowa międzynarodowa polityka agrarna ma dla Polski duże znaczenie.* Polska nie będzie w przyszłości, przypuszczać należy, eksporterem zboża, natomiast drobno i średnio-rolna struktura gospodarstw wiejskich powinna zapewnić Polsce, w miarę wzmagającej się odbudowy gospodarczej, pewne ilości produktów zwierzęcych, oraz artykułów rolniczego przemysłu przetwórczego na wywóz. Będziemy zatem mieć żywy interes w tym, aby światowy rynek rolny został uporządkowany, aby przestał być areną dzikiej konkurencji, sztucznego forsowania wywozu przez premie eksportowe, aby ustała huśtawka cen i ich obniżanie poniżej poziomu opłacalności. Podjęcie międzynarodowej działalności regulowania rynków zbytu oznacza, że narody przodujące w gospodarstwie światowym, przechodzą z polityki egoizmu gospodarczego do polityki solidaryzmu, że wzmacnia się przekonanie o tym, iż także dla narodów bogatych jest korzystniej współpracować z narodami kroczącymi po drodze rozwoju, uzyskującymi dobrobyt, a przez to stającymi się wartościowymi klientami innych narodów, aniżeli szukać korzyści w wyzyskiwaniu pracy ludów gospodarczo zacofanych.

Dr. Zaklika Walerian

Więcej o człowieku

Ostatnia wojna poczyniła duże spustoszenia w każdej dziedzinie życia.

Legły w gruzach wspaniałe miasta, zostały zrównane z ziemią wioski i osiedla. Zniknęły z powierzchni bezcenne zabytki i dzieła sztuki. Wszystko to stanowi ogromną stratę w naszym majątku narodowym.

Lecz stokroć większe spustoszenia poczyniła ostatnia wojna w naszym narodzie pod względem duchowym. Szczególnie głęboko odbiło się to na naszej młodzieży, która była wystawiona na ciężką próbę życiową.

Praca konspiracyjna — ciągłe napięcie nerwów, wykonywanie różnego rodzaju czynności, które w warunkach normalnych należą do czynów karygodnych, a wówczas nosiły znamię bohaterstwa, pozostawiły po sobie ślady a niekiedy i przyzwyczajenia, z których niejednokrotnie trudno się otrząsnąć.

Reszty dokonał „bimber" fabrykowany i wypijany w ilościach wprost zastraszających. Nie mniej dobrodziejstwa wyrządziła też „czysta" rozdawana przez okupanta przy każdej okazji.

Wszystko to pozostawiło ogromną plamę na organiźmie społeczeństwa, szczególnie młodzieży, która niejednokrotnie nie zdawała sobie sprawy ze swego poniżenia.

Wojna skończona — wracamy do normalnego życia w każdej dziedzinie. Odbudowujemy zniszczone miasta i wsie, fabryki, drogi i mosty, lecz za mało uwagi poświęcamy „odbudowie" moralnej naszej młodzieży.

Tu i ówdzie są co prawda Koła Młodzieżowe, które planami swoimi pragną objąć jaknajwięcej dziedzin życia, lecz w pracy swojej za mało zwracają uwagi na zasadniczy cel — wychowanie człowieka.

Kiedy przechodzimy myślą różne zagadnienia, kiedy patrzymy na czynione wysiłki w wielu dziedzinach życia i kiedy wreszcie porównamy je z wysiłkami w dziedzinie wychowania człowieka, stwierdzamy przykre lecz niestety prawdziwe zjawisko — stawiamy konia, krowę, kurę czy trzodę chlewną na pierwszym miejscu, a dopiero gdzieś na szarym końcu człowieka.

Ten stan rzeczy musimy naprawić — więcej uwagi musimy poświęcić człowiekowi, szczególnie zaś młodzieży, która w niedalekiej przyszłości zastąpi starszą generację.

Długie zimowe wieczory należy wykorzystać na prace oświatowo-wychowawcze.

Koła młodzieży wiejskiej winny opracować szczegółowe plany prac oświatowo-wychowawczych i realizować je w miesiącach zimowych.

Również zespoły Przysposobienia Rolniczego muszą uwzględnić w swoich planach pogadanki oświatowo-wychowawcze.

Hasłem naczelnym w naszej pracy nad podniesieniem oświaty winno być w pierwszym rzędzie wychowanie człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu, a następnie dopiero przygotowanie zawodowe.

Człowiek stojący wysoko pod względem duchowym szybciej zrozumie potrzebę podniesienia na wyższy poziom swojego warsztatu pracy.

T. Czekierda
inspektor Przysp. Rolniczego

Dookoła spraw hodowli koni

Hodowla koni jest u nas tą gałęzią gospodarstwa, w którą wkładamy dużo zamiłowania, ale niestety co do gospodarczego postawienia hodowli brak właściwego zrozumienia.

Zmieniła się struktura rolna, mamy tylko gospodarstwa chłopskie i do tych warunków musi się dostosować hodowla koni.

Dotąd w hodowli koni czołowe reproduktory wychowywały stadniny państwowe, albo większa własność rolna. Opierając się na tym dorobku i chłopi w swojej hodowli dochodzili do bardzo pięknych wyników. Dawniej państwo i większa własność nadawały hodowli kierunek odpowiedni swoim wymogom, który nie zawsze szedł w parze z wymogami hodowli chłopskiej. Zwracano uwagę głównie na konia postawnego, zdatnego pod siodło, czy do powozu, pomijając ciągliwość i łagodny charakter, chociaż te cechy są niezmiernie ważne dla drobnego hodowcy, który koniem pracuje. Prawocheński w swej książce o hodowli koni (Str. 63, t. II) pisze: Najlepsze konie, czy to wyścigowe, czy zwykłe fornalskie, nie przedstawiają żadnej wartości, skoro są narowiste i głupie, nie pojmując czego od nich człowiek wymaga. Prawda, że każdy rozsądny gospodarz woli mieć konia ładnego o suchej budowie — „końskim" zdrowiu, ale przy tym uważam za konieczne, aby przy doborze sztuk hodowlanych ogierów i klaczy rasowych zwracano większą uwagę na charakter konia, a nie tylko na jego budowę.

Dobór ogierów zależny jest od wyników licencji. Przeprowadzający licencję, przeprowadzają ją na podstawie wyglądu konia i rodowodów, to jest trochę za mało. O wartości ogiera jako reproduktora, decyduje wygląd i wartość potomstwa. Przeprowadzającym licencję, trzeba przed licencją dać możność poznania źrebiąt, jakie są, po którym ogierze. Tu gospodarze muszą zrozumieć swój interes i źrebięta doprowadzić. Przy licencji zwraca się uwagę na dobry wygląd konia, na tzw. „koszulkę", przez co można zakryć czasem i wady w budowie. Zapasiony ogier wygląda ładnie, każdemu się podoba, jest w tym i reklama. Ale czy zapasiony ogier, szczególnie młody, który jeszcze rośnie, może być dobrym reproduktorem, o tym najczęściej zapominamy. Hodowanie koni po ogierach nielicencjonowanych, jako niezdatnych do wojska, dla tego, że ich nie zabierze wojsko, jest szkodliwe dla samego gospodarza i państwa, musi zniknąć.

Wiedza to suma doświadczeń różnorodnych. Chłopi mają doświadczenie w hodowli koni, ale jednak nie każdy ojciec przekazuje swoje doświadczenia dzieciom. Wiedza hodowlana, to wyniki doświadczeń najlepszych znawców hodowli i dlatego każdy rozsądny gospodarz będzie najusilniej starał się ją poznać. Dawne doświadczenia przekażą nam książki, a bieżące pisma periodyczne.

Koniecznym jest uprzystępnienie chłopu hodowcy książek, jak Prawocheńskiego, Moczarskiego, Skoczylasa, czy podobnych, oraz przynajmniej miesięcznika pisma specjalnie poświęconego hodowli koni. Ażeby wychować dobrego konia, trzeba mieć dla niego potrzebną ilość dobrej karmy. Żywienie koni owsem jest stanowczo dla drobnego gospodarza za drogie. Sprawa utrzymania i nawożenia łąk, sztuczne łąki, rozpowszechnienie uprawy marchwi, czy strączkowych, to sprawy podstawowe dla hodowli i pole do działalności instruktorów i Związków Hodowców.

Prawdą jest, że w czasie lat wojny brakowało ludziom chleba. Prawdą jest też, że rozpowszechniło się szkodnictwo polowe, ale aby to miało aż wpływać na to, by ssakom bronić swobodnie biegać przy matce, to niema rozsądnego uzasadnienia!

Na wsi, my chłopi, musimy zrozumieć, że źrebięta dla swego rozwoju potrzebują swobodnego ruchu, powietrza i słońca. Dlatego źrebięta szczególnie i młode konie, powinny jaknajwięcej przebywać na wolnym powietrzu, a nie w stajni często źle urządzonej. Zauważyłem, że we wsiach, które mają wspólne „pastwiska", i konie są zazwyczaj ładniejsze. Chociaż te pastwiska służą raczej tylko za okólnik, ale to, że tam źrebięta mogą się swobodnie poruszać i wybiegać ma dla ich rozwoju wielkie znaczenie.

Posiadam dla źrebięcia zagrodę o kilku arach powierzchni, ale widzę z jaką rozkoszą biega źrebię, gdy w zimie po zmarzniętej ziemi może biegać swobodnie.

Poruszę jeszcze jedną bolączkę: W czasie kilku lat wojny przyzwyczajono się używać chłopskich koni za darmo, jako tzw. „szarwark". Świadczenia szarwarkowe wyraźnie określa ustawa, a władze powinny szanować pracę i własność chłopa i nie ganiać go nieraz niepotrzebnie na różne, nie objęte ustawą, „szarwarki".

Wspomniałem kilka spraw a jest więcej... i trzeba nam wspólnie zastanawiać się nad nimi i obmyślać bodźce, któreby nas przynagliły do usunięcia niedociągnięć.

Brożbar Tadeusz.

O melioracjach rolnych

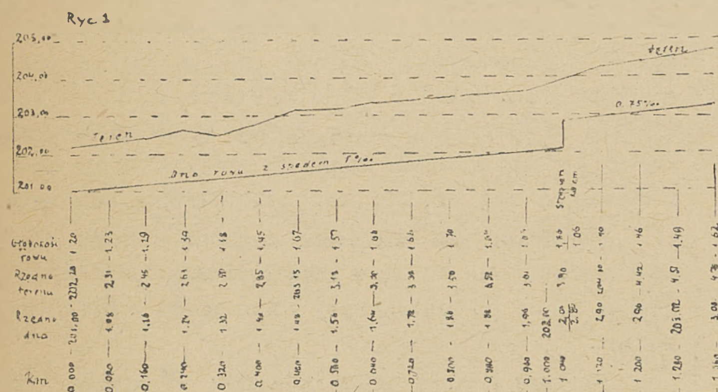
II. O rowach.

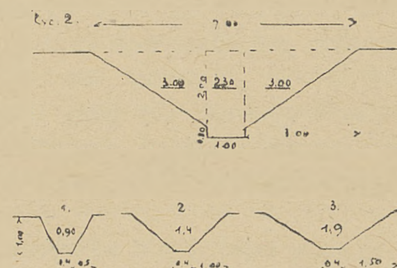
Zdawałoby się, że nic wiele jest do powiedzenia o rzeczy tak pospolitej i tak każdemu znanej, jak rów. Tak jest istotnie, jeżeli chodzi o zwyczajny, byle jak wykopany rów, w terenie spadzistym, gdzie on lepiej lub gorzej, ale zawsze swe zadanie spełni.

Ale rów jest głównym czynnikiem wszelakiego odwodnienia, którego wymagają przede wszystkim grunty o położeniu płaskim, gdzie zabagnienia są najpospolitsze. W terenie płaskim jest koniecznym wykorzystanie najmniejszej, czasem ledwie dostrzegalnej pochyłości gruntu. W związku z tym musi być rów wykonywany z największą dokładnością według obliczenia, wynikającego z niwelacji. Trzeba ustalić stopień pochyłości gruntu, tj. *spad* czyli *spadek*, który stanowi pierwszą główną cechę rowu. Spad określamy w tysiącznej części długości, czyli pro mille (znak ‰). Najdogodniejszym spadem jest 1‰, czyli 1 m na 1000 m długości. Nieraz nie znajdzie się więcej jak ¾‰ lub ½‰, a w wyjątkowo trudnych terenach musi nawet 25 cm na 1000 m, czyli ¼ spadu, wystarczyć. Jeżeli sobie uzmysłowimy, jak znikomą miarą jest 25 cm w stosunku do długości 1000 m, na której końcu dno rowu ma być o te 25 cm. wyższe, to zrozumiemy, że wykonanie takiego rowu bez fachowych znajomości i bez właściwych przyrządów pomocniczych nie jest możliwym.

Każda melioracja na powierzchni choćby kilkudziesięciu hektarów wymaga sporządzenia planu technicznego, czyli *projektu*, a to na podstawie szeregu prac inżynierskich. Pomiar i niwelacja terenu dają jako wynik *plan sytuacyjny*. Jest to mapa terenu z wniesionymi w nią szczegółami, jak granice, potoki lub inne odpływy; następnie wykazuje mapa *warstwice* tj. linie, oznaczające *pionowe* czyli wysokościowe ukształtowanie terenu, wreszcie wszelkie znamiona, ważne dla wykonania melioracji. Na planie sytuacyjnym zostają wrysowane linie odpływu i sieć urządzeń melioracyjnych, jak rowy boczne, dreny, urządzenia nawadniające i tp. Widok szczegółów pionowego ukształtowania terenu, jego spadu i linii zaprojektowanych urządzeń, daje *przekrój* czyli *profil podłużny*. Jest to rysunek, w którym różnice wysokościowe są przedstawione w podziałce zwykle 1:100) tzn. 1 cm. na papierze odpowiada 100 cm. w terenie), natomiast długości terenu w podziałce wielokrotnie większej, n. p. 1:10.000 (t. zn. 1 cm. na papierze odpowiada 100 metrom w terenie). Podziałka wysokościowa (*pionowa*) i długościowa *(pozioma)* nie mogą być równe, bo przy mniejszej pionowej różnice wysokościowe nie byłyby widoczne, a przy zrównaniu poziomej z pionową rysunek rozciągałby się nadmiernie w długość. Wskutek tego, że przekrój podłużny jest obrazem ścieśnionym w długości, a rozciągniętym w wysokości, obraz ukształtowania pionowego występuje bardzo wyraźnie. Przekrój podłużny jest zaopatrzony w cyfry, oznaczające wysokościowe położenie poszczególnych punktów terenu. Odnośne cyfry nazywamy rzędnymi. (Obacz rycina 1).

Pierwszą główną cechą rowu jest spad, w którym jest prowadzone jego dno. Najodpowiedniejszym jest, jak to już wyżej wspomniałem, spad 1‰ czyli 1 m na 1000 m. Większego spadu unika się, bo powoduje zbyt wartki nurt i wymulanie dna. Jeżeli z powodu silnej pochyłości terenu spad musi przekraczać 1‰, to dno rowu zabezpiecza się przeciw wymuleniom wybrukowaniem lub wyłożeniem faszynami. W umiarkowanie pochyłym terenie łagodzi się spad przekraczający 1‰ przez wbudowanie w trasę *stopni* czyli progów z kamienia, betonu lub drzewa. Stopnie muszą być bardzo szczelnie złączone z gruntem rodzimym, aby nie ulegały uszkodzeniom, powodującym wymulenia.





Przekrój poprzeczny (obacz rycina 2) uwidacznia wszystkie dalsze cechy rowu, którymi są:

a) *głębokość*. Jest ona zawisła od celu, któremu rów ma służyć, tj. od stopnia wskazanego odwodnienia gruntu i głębokości urządzeń odwadniających, z których wodę rów odprowadza. Więc rów zbierający, czyli główny odpływowy, będzie miał głębokość znaczną, do 2 m. dochodzącą, a jeszcze większą w przekopach wzniesień terenowych. Rowy pomocnicze, czyli boczne, otrzymują głębokość znacznie mniejszą. od 80—100 cm., b) *szerokość dna*. Jest ona zawisłą od

ilości wody, którą rów ma prowadzić. Obliczenia wodnotechniczne projektu ustalają te ilości. Normalnie wynosi szerokość dna rowu zbierającego 100 cm, rowu bocznego 40 cm. c) *nachylenie skarp.* Wyraża się ono stosunkiem górnej szerokości rowu do jego głębokości. Nachylenie jest *pojedyncze*, gdy szerokość jest równa głębokości, co wystarcza dla rowów bocznych i na zwięzłej ziemi. *Półtoraczne*, gdy szerokość jest równa $1^1/_2$ głębokości, odpowiednie dla rowów zbierających i średnio zwięzłej gleby, najczęściej stosowane. *Podwójne,* przy szerokości równej dwom głębokościom, jest potrzebne w bardzo luźnym gruncie. Bardziej płaskich skarp (1 : 3 lub 1 : 4) używa się na przejazdach i wodopojach. d) *Sposób utrwalenia dna rowu.* Może być nim bardzo kosztowne wybrukowanie koryta do wysokości średniego poziomu wody, albo ujęcie w obustronne płotki, co jest znacznie tańszym sposobem. W tym celu wbija się w obydwóch kantach dna paliki metrowej długości, okrągłe lub kłute, średnicy 5—8 cm, po 3 sztuki na 1 mb, tak głęboko, aby po wyrównaniu wierzchów pozostawało 30 cm wysokości nad dnem, poczym oplata się je chrustem, jak zwyczajny płot. Koryto prostokątne, tym sposobem powstające, nazywamy kinetą. Opłotkowanie kinety jest na długie lata wystarczającym zabezpieczeniem trwałości rowu i stałości dna.

Skarpy rowu o większym przekroju poprzecznym utrwala się odarniowaniem na całej powierzchni pełnym, lub częściowym w kratę, uzupełniając zarunienie siewem traw, albo też, zwłaszcza jeżeli jest brak darni w pobliżu, pełnym obsiewem. Na 1 m^2 potrzeba 7—10 gramów mięszanki złożonej z rajgrasn angielskiego, kostrzewy łąkowej, wiechliny, tymotki i kupkówki.

Aby roboty ziemne były istotnym wypełnieniem projektu, spełniały swój cel należycie, prowadzone były oszczędnie z unikaniem dodatkowych kosztów, przez usuwanie błędów wykonania, a wreszcie aby nie były oszpeceniem, lecz ozdobą krajobrazu — muszą być wykonywane z największą dokładnością. Jak wszelkich robót ziemnych, tak dotyczy to i rowów.

Najmniejsze zaniedbanie dokładności mści się niesprawnością i nietrwałością. Przeto ważnym jest zapoznać się z środkami, które służą do osiągnięcia ścisłej dokładności wykonania.

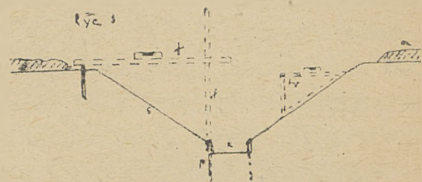
Tak samo, jak wszystkie większe roboty melioracyjne wymagają przygotowania projektem, tak musi wykonanie ich pozostawać pod nadzorem technicznym, a stałe prowadzenie wszystkich szczegółów roboty powierzone zawodowemu dozorcy melioracyjnemu. Dozorca otrzymuje pisemną dyspozycję, która zawiera wykaz głębokości w każdym odcinku i opis głównych cech rowu: szerokość dna, nachylenie skarp i szczegóły utrwalenia dna i skarp. Według tej dyspozycji wytycza rozłożenie skarp, rozdaje robotę w takim porządku, aby odpływ wody był zabezpieczony, przestrzega czystości wykopów, aby robotnicy nie wkopywali się ani poniżej przepisanego dna, ani skarp, gdyż wszelkie łatania przez nasypywanie są szkodliwe; kontroluje stale głębokość przez „wyważanie“ przy pomocy łaty pionowej z podziałką centymetrową, stawianej na paliku płochowym lub w tym celu wbitym w dno, do którego przykłada łatę poziomą z nałożoną poziomnicą, opartą na paliku niwelacyjnym (obacz rycina 3).

Osuszajmy mokre pola i łąki.

Jeśli gleba stale podmaka ci bracie
To i niedostatek będziesz miał wciąż w chacie
Nie syp ty nawozu, bo to nie pomoże
I stale brak ziarna mieć będziesz w komorze.
Krowy twoje głodne nie dadzą ci mleka
A bieda i nędza zamęczą człowieka.
Na to zaś jest dobra, radykalna rada,
Posłuchaj więc tylko mądrego sąsiada,
Który ci tak radzi: „susz łąki rowami
Pole jaknajprędzej odwodnij drenami“.
Wtedy już dobrobyt do ciebie zagości,
Chatę twą mieć będziesz pełną miłych gości:
Kupców różnych z bliska a czasem z daleka,
Chcących kupić zboże i wyroby z mleka.

Inż. Br. Staniszewski.

Między palikami z ustaloną głębokością wyrównuje linię dna wizowaniem przez trzy krzyże. Po dokonanym wykopie przeprowadza opłotkowanie kinety, bacząc, aby chrust był oczyszczony z bocznych gałązek, a rowek, powstający przy wyplataniu płotka od strony skarpy, był bardzo szczelnie wypełniony ubitą ziemią, darnią lub mchem. Przy zaniechaniu tej ostrożności powstają przy płotku zapadnięcia, powodujące wymulenia. Równocześnie kieruje skarpowaniem, kontrolując ich nachylenie trójkątem szablonowym (rycina 3).



Gdy skarpy otrzymały gładką powierzchnię w przepisanym nachyleniu, następuje ich odarniowanie lub obsianie trawami. Wreszcie niezbędnym jest rozplanowanie wyrzuconej z rowu ziemi, z pozostawieniem ścieżek 60 cm. szerokości nad brzegami zupełnie wolnych od nasypanej ziemi i takich samych ścieków w poprzek nasypu w odstępach kilkudziesięciometrowych.

Jeżeli do rowu zbierającego doprowadzoną jest sieć rowów bocznych, to ważnym jest sposób łączenia płytkiego rowu bocznego z głównym, tak aby uniknąć szkód przez spadające wody. Osiąga się to

przez zrównanie dna obydwóch rowów, albo przez zwiększenie spadu na kilkudziesięciu najbliższych metrach rowu bocznego, utrwalając ten odcinek brukiem lub faszynami, albo, korzystniej, łącząc rów boczny przepustem rowowym odpowiednio pochyłym. Do tego celu używa się rur betonowych o średnicy 20—30 cm lub drenowych 10—15 cm, zależnie od największej ilości wody, jaką przepust ma przeprowadzić. Łączenie rowów przepustami daje zarazem korzyści nie przerywania komunikacji, zwłaszcza, jeśli droga biegnie nad rowem głównym, a sieć rowów bocznych jest gęsta. Gdzie droga przekracza rów główny, tam zakłada się w nim przepust rur betonowych, zwykle o średnicy 60—80 cm, ujętych w przyczółki betonowe lub skarpiaste pochyłe ścianki z darni na płask jak mur układanej. Tam, gdzie woda wiosenna bywa tak duża, że wypełnia rów prawie po brzegi, bezpieczniej jest przepust rurowy zastąpić mostem; najpraktyczniejszy jest most drewniany bezprzyczółkowy, tak przerzucony, aby wcale nie oddziaływał na bieg wody.

Do projektu każdej melioracji należy kosztorys. Na kosztorys rowu składa się:

1) Kubatura czyli bryłowatość tj. suma metrów części wykopu wszystkich figur, obliczona z przekrojów poprzecznych (Przekrój przedstawia trapez w który wchodzi prostokąt z szerokością rowu jako podstawą i wysokością równą głębokości i 2 trójkąty równe w sumie prostokątowi z górną rozległością jednostronnej skarpy jako podstawą i wysokością, równą głębokości. Połowa sumy przekrojów na początku i końcu figury pomnożona przez tejże długość, daje kubaturę figury). Kubatura pomnożona przez cenę płaconą akordantowi za wykop, skarpowanie, i rozplanowanie daje koszt tych robót.

2) Koszt zakupu i dostawy materiałów płotkowych i płaca akordanta, wykonującego płotek.

3) Koszt wykrojenia darni, jej dostawy i ułożenia z przyszpilkowaniem, względnie koszt zakupu nasienia traw i obsiewu skarp.

4) Koszt komunikacji (przepustów, mostów) oraz objektów jak stopnie, śluzy, przejazdy, wodopoje.

5) Koszty ogólne (tzw. regie) obejmujące: projekt, nadzór techniczny, koszty zdjęć i trasy (robocizna pomocnicza, paliki, tyczki, łaty, krzyże, poziomnice i tp. przyrządy pomocnicze). Koszty ogólne wynoszą zwykle 20%, kosztów poz. 1—4, bez kosztów materiałów.

Odwodnienia rowami, jak również drenowania, o których poniżej będzie mowa, obejmują w większości wypadków znaczniejsze powierzchnie, są więc wykonywane przez Spółki wodne, jednoczące zainteresowanych właścicieli sposobem spółdzielczym. Ułożenie rowów musi zatym uwzględniać interesy członków spółki w ten sposób, aby nie tworzyć przeszkód gospodarczych przez odcinanie klinów i skrawków. Gdzie podłużne granice parcel są równoległe ze spadem terenu, tam jest najwłaściwszym prowadzenie osi rowu granicą; w przeciwnym razie rów powinien dotykać jaknajwięcej granic krótkich, albo przecinać parcele w sposób ułatwiający skomasowanie posiadłości na jednym brzegu rowu. Dla zadośćuczynienia potrzebom gospodarczym trzeba nieraz odstąpić od trasy najkrótszej lub najodpowiedniejszej pod względem technicznym na rzecz dłuższej, ale nie czyniącej przeszkód gospodarczych. Dlatego jest ważnym, aby przy trasowaniu nie sam technik miał głos, ale i opinia rolnika była wysłuchana.

Równie ważną sprawą jest podział kosztów melioracji między członków Spółki wodnej. Tylko w wyjątkowych wypadkach korzystają wszystkie grunty w równej mierze z dokonanej melioracji. Jest to wtedy, gdy różnice są zbyt nikłe, aby zasługiwały na uwzględnienie i wtedy podział kosztów jest równomierny w stosunku do powierzchni. Zwykle jednak korzystają jedne grunty więcej, drugie mniej, nawet zdarzyć się może, że niektóre wręcz szkodę ponoszą, np. przez przesuszenie, — wszystko zależne od położenia. Główny rów o dużym przekroju poprzecznym może zabierać znaczną powierzchnię poszczególnym członkom Spółki wodnej. Jeżeli to jest łąka, to większej straty niema, bo należycie zarunione skarpy nie ustępują w plonie, a woda bieżąca na gruncie może mieć też swoją wartość gospodarczą. Ale mogą być rowy, zabierające grunt nieproduktywnie i tworzące przeszkody gospodarcze. W takich wypadkach należy się odnośnym właścicielom odszkodowanie od Spółki. Przeto po sporządzeniu projektu melioracji, a przed przystąpieniem do wykonania jej, powinna bezstronna komisja, wybrana przez Spółkę, ustalić z góry stosunek udziału w kosztach poszczególnych stref całości, czyli tzw. okręgów melioracyjnych.

Wreszcie należy poświęcić uwagę rowom, biegnącym granicą odwodnionej powierzchni. Są one nie raz potrzebne dla ochrony od zalewu przez wody obce. Ustawa wodna zakazuje tamowania odpływu naturalnego, ale też nie dozwala na naruszanie cudzego gruntu przekopami. Jeżeli rów graniczny jest położony na samej granicy, to daje swobodny dostęp ściekom cudzego gruntu. Jeżeli te ścieki nie są prawidłowo połączone z rowem, mogą powodować szkodliwe wymulania. Natomiast jeżeli rów graniczny jest poprowadzony w pewnej odległości od granicy, to pozostawia nienaruszalny pas ochronny. Jeżeli w tym wypadku sąsiedzi zamierzają swe wody odprowadzić do rowu granicznego, to muszą uzyskać pozwolenie właściciela rowu. Udzielenie pozwolenia można uwarunkować przepisaniem sposobu doprowadzenia ścieków, dającego bezpieczeństwo od uszkodzeń, a także udziałem w kosztach poniesionych na wykonanie rowu granicznego.

Jak już wspomniano, mogą być melioracje gruntów chłopskich z wyjątkiem nielicznych drobnych, wykonywanych samorzutnie — tylko jako zbiorowe przedsiębiorstwa prowadzone, a to przez w tym celu zawiązane Spółki wodne. Odnośne przepisy prawne są ujęte częścią V ustawy wodnej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 62 z 19 czerwca 1928 r. Warunkiem założenia Spółki wodnej jest złożenie dowodu, że przedsiębiorstwo ma służyć dobru publicznemu, albo wspólnemu gospodarczemu pożytkowi. Ustawa rozróżnia 3 rodzaje spółek. 1) dobrowolnie zawiązaną przy zgodzie wszystkich zainteresowanych właścicieli gruntów, 2) zawiązaną przy zastosowaniu przymusu wobec mniejszości, niegodzącej się na zamierzoną meliorację, 3) narzuconą przymusowo mimo braku większości żadającej zawiązania spółki, jeżeli rozchodzi się o roboty dla dobra publicznego, jak regulacje rzek, zapory wodne i tp. O ile trzeci wypadek nie ma znaczenia dla zbiorowych melioracji, o tyle drugi może mieć doniosłe znaczenie dla umożliwienia przedsiębiorstwa mimo oporu pojedyńczych jednostek, niechętnych racjonalnym poczynaniom. Ustawa reguluje sposób zakładania spółki, przepisy statutu, nadzór władz państwowych i samorządowych i szczegóły stosunku Zarządu Spółki wodnej do jej członków.

(c. d. n.) **Inż. Jan Madeyski**

Popiół jako cenny nawóz

Na wsi przeważnie palimy w piecach drzewem, a czasem i słomą, wskutek czego mamy sporo popiołu, zwłaszcza w zimie, gdy nie tylko gotujemy strawę, ale musimy palić celem ogrzania mieszkania. A tymczasem popiół niezbyt skrzętnie się zbiera i wykorzystuje go jako nawóz, lekceważąco wyrzuca się na drogę, lub zasypuje się nim jamy, dziury, gdzie przepada bezpowrotnie. A jednak popiół jest doskonałym nawozem mineralnym, zawierającym bardzo dużo potasu, tak potrzebnego roślinom i wapno, które zwłaszcza na ziemiach kwaśnych może nam też oddać znakomite usługi. I właśnie obecnie, gdy nie mamy kopalni potasu, bo te we Wschodniej Małopolsce odpadły od nas i musimy ten nawóz kupować za granicą, trzeba bardzo liczyć się z popiołem jako nawozem potasowym i zbierać go pieczołowicie, gdyż średnio 1 q popiołu drzewnego zawiera tyle potasu, co 1 q kainitu.

Ilość składników pożytecznych w popiele silnie zmienia się zależnie od spalonego materiału. Tak:

popiół z drzewa brzozowego zawiera:

potasu 13,3%, fosforu 7,1%, wapna 36,8%

popiół z drzewa sosnowego zawiera:

potasu 6,9%, fosforu 2%, wapna 31,6%

popiół ze spalenia różnej słomy zawiera:

potasu 16,18%, fosforu 4,7%, wapna 8,4%

a w popiele ze słomy żytniej jest około 20% potasu i fosforu około 5%. Najwięcej jednak potasu znajduje się w popiele słonecznika i w źdźbłach hreczki (gryki), które zawierają do 35% tlenku potasu. Natomiast popiół z torfu i węgla kamiennego zawiera bardzo mało potasu i fosforu, a może zawierać dość często związki trujące dla roślin, dlatego jako nawóz nie zaleca się go używać.

Popiół (poza popiołem z torfu i węgla kamiennego) nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek i nadaje się na wszelkie gleby i pod wszelkie rośliny, a zwłaszcza dobrze działa na kwaśnych glebach, gdyż wapno, zawarte w popiele, neutralizuje kwasowość gleb. Również doskonale działa na pastwiskach.

Z roślin bardzo wdzięczne są za nawożenie popiołem przede wszystkim ziemniaki, buraki, hreczka, jęczmień, proso, słonecznik, tytoń, len oraz warzywa.

Jak silnie len reaguje na dodatek popiołu, jako nawozu mineralnego, wykazało doświadczenie. Otóż przez danie 10 q popiołu na ha, plon lnu zwiększył się w ziarnie o 24—35%, a w słomie lnianej o 33—47%. Również i plon ziemniaków okazał się wtedy najwyższy, gdy dano pod ziemniaki prócz innych nawozów mineralnych, właśnie popiół, jako nawóz potasowy.

Popiół wybrany z pieca, składa się na 2—3 dni do żelaznego naczynia, a to ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, a następnie zsypywać należy na kupę w suchym miejscu, zabezpieczonym od deszczu i śniegu, gdyż potas znajdujący się w popiele jest łatwo rozpuszczalny w wodzie i mógłby być wskutek złego przechowania wypłukany z popiołu.

Przed wysiewem popiołu dobrze jest go przerafować przez żelazne sito, by oddzielić obce do-

mieszki, a rozsiewać należy w dzień pogodny, bez wiatru, gdyż jako zbyt pylisty, może być wiatrem za daleko unoszony, lub nierówno rozsiewany. Rozsiewa się go zwykle na 10—15 dni przed siewem roślin, a na łąkach i koniczyskach można siać w jesieni, lub wczesną wiosną. Po rozsianiu przykrywa się na 6—9 cm głęboko, a na pastwiskach, czy kwaśnych łąkach — siać popiół należy po zabronowaniu i otwarciu w ten sposób zadarnionej gleby.

Pod ziemniaki można sypać popiół wprost do jamek drewnianą łopatką, poczym tąże łopatką zaraz dobrze wymieszać popiół z ziemią w jamce i wtedy odrazu można do takiej jamki kłaść ziemniak i ziemią go przykryć.

Ilość popiołu, jaką trzeba dać na ha, zależna jest od materiału, z jakiego otrzymaliśmy popiół. Popiołu ze słomy wystarczy dać 2—3 q i ta dawka może zwiększyć urodzaj dość znacznie, a drzewnego popiołu dajemy średnio 5—7 q na ha, a na glebach kwaśnych jeszcze więcej.

Pod warzywa (wszelkie korzeniaste, oraz cebula, a zwłaszcza ogórki bardzo lubią popiół), daje się 1—2 szklanek na każdy kwadratowy metr grządki. Metr kubiczny drzewa daje przeciętnie 20 kg cennego popiołu.

Inż. Br. Staniszewski.

Przysposobienie rolnicze w pow. Nisko

Po sześcioletniej przerwie, po ciężkiej okupacji, wznowiono pracę Przysposobienia rolniczego w niżańskim. Stworzono 24 zespoły na terenie powiatu które pracę rozpoczęły po kursie przodowników, na którym w styczniu 1946 r. wyszkolono przodowników, i ich zastępców. Nie wszystkie zespoły prowadziły pracę należycie, 9 jako prawie nieczynne skreślono. Były różne powody tego, nieodpowiedni dobór kandydatów na przodowników, brak powiatowego instruktora przysposobienia rolniczego, pomocy naukowych, nasion, spokoju ducha i inne. W pracy wybiły się dodatnio zespoły w gromadzie Stany (4), Pysznicy (3) i gminie Jeżowe; w miejscowościach, w których okupant zniszczył co żyło, wysiedlił zupełnie wsie, tworząc poligon.

Na pustkowie zarosłe tarniną i chwastem wrócił nasz chłop, by pracę zacząć od nowa, by w pocie czoła walczyć o byt, stawiać nowe osiedla. W tych warunkach rozpoczynały pracę zespoły przysposobienia rolniczego. W tych miejscowościach do pokonania trudności trzeba było właśnie zespołów. Sam człowiek nie wybrnąłby z tego nawału pracy i zgryzot — tam trzeba było ciepłej, przyjacielskiej dłoni, koleżeńskiej rady i pomocy.

Zespoły przeszły pracę oświatową w zimie. Wśród rywalizacji poszczególnych zespołów i członków przepracowano wiosnę i lato na poletkach, wreszcie dokonano zbioru notowanego w zeszytach konkursowych.

Nadszedł dzień 9. XI. 1946 r. Do Niska zjeżdżają gwarne furmanki, od których echo roznosi piosenki młodzieńcze. Śpieszą na zorganizowaną przez Pow. Biuro Rolnicze wystawę powiatową i zakończenie prac przysposobienia rolniczego. Strojne krakowianki i chłopaki budzą zainteresowanie ogółu w mieście — nie idą jednak z pustymi rękoma. Do sali Pow. Rady Narodowej w Nisku idą korowody (ponad 100 osób) synów wsi z wieńcami z kłosów dla Prezesa Pow. R. N. a równocześnie Kom. Oświaty Rolniczej, dla kochanego Pana Starosty niżańskiego; grupa chłopców dźwiga 40 kg dynie, w teczkach i kieszeniach konkursowe ziemniaki i inne płody ziemi z dokładną karteczką z którego poletka, zeszyt konkursowy w kieszeni u boku — wyniki rocznej pracy.

Przy dźwiękach wiejskiej muzyki i dobrze wyuczonego śpiewu następuje otwarcie wystawy w obecności przedstawicieli miejscowych władz, którzy budowali się wyrobieniem, sprężystością naszych zespołów, nie szczędzili słów zachęty do dalszej pracy.

Program zakończenia był obszerny, punkt drugi sprawozdanie z prac krótkie i rzeczowe, jakby raport z odbytych 15 czy 30 zebrań, charakterystyka pracy i wyniki (chłopska postawa agron. rej. Szpilki) a potem znowu śpiewy i deklamacje (hymn rolniczy i spółdzielczy).

W końcu rozdanie nagród Wojewódzkiej Izby Rolniczej i powiatu w formie dyplomów, narzędzi ogrodniczych, książek, broszur i nasion. Następnie gra oczu i zazdrosnych spojrzeń kursistów w kierunku „Staniaków", tych, co dzisiaj prym wodzą, którym wyrażono uznanie za systematyczną pracę i przyznano największe nagrody.

Rodzi się silne postanowienie u pominiętych — nasze miejsce na przodzie wyścigu pracy P. R., my w nim weźmiemy udział w przyszłym roku. Komisja uznała 15 cie zespołów na II stopień — ocena sprawiedliwa. Pewnym zespołom wykazano braki, skarcono za zmarnowanie drogiego czasu, oszukanie samych siebie. W umysłach rodzi się postanowienie, że braki nadrobią, pracować będą z poświęceniem i zapałem — systematycznie. Nie brakło również wspólnej herbatki, przy której zabiły serca i brzmiała pieśń jako wyraz jedności i przyjaźni konkursistów.

Młodzież, ta przyszłość narodu, wie, że „oświata ludu dokona cudu" z książką otrzymaną w nagrodę pójdzie za tym hasłem, a jeśli, mimo zastosowanych w praktyce wiadomości, zabraknie im chleba na macoszych piaskach, pójdą już wyszkoleni na ziemie za-

chodnie, gdzie takich ludzi potrzeba — nie będą ludźmi upośledzonymi, bo „chłop potęgą jest i basta“. Już dziś wiedzą, że lody zostały przełamane, bo oto są przedstawiciele nowych 15 zespołów, w których praca będzie na mocnych podstawach oparta.

Te i inne wrażenia odniosłem jako uczestnik zakończenia prac przysposobienia rolniczego w Nisku.

Uczestnik J. S. Nisko

Jak zwiększyć niesność kur w zimie

Każdy hodowca kur zdaje sobie sprawę, przeważnie już w porze zimowej, jak bardzo dużo traci na jajach sprzedanych latem, gdy w zimie wziąłby za te same jaja parokrotnie więcej, co w jego budżecie gospodarczym robi bardzo dużo. Każdy widzi stronę ujemną, lecz w większości hodowcy nasi uważają za rzecz naturalną, że kura niesie się tylko wiosną i latem, w zimie zaś przestaje się nieść i na to nie znajdują żadnej rady. W ostatnich latach przekonano się, że stosując pewne już wypróbowane doświadczenia hodowlane i zabiegi, przez danie kurom odpowiednich warunków, można niesność kur rozłożyć na cały rok, tak jak już obecnie większość gospodarstw rozłożyła cielność krów nie tylko na lato, ale i na zimę. Tak samo można śmiało powiedzieć, że kura, która zniosła 20 jaj w zimie, przynosi tyle korzyści, ile ta, która zniosła 60 latem. W czasie zimy gospodyni, sprzedając jaja po wysokiej cenie, raduje się, a inne niedorajdy przyglądają się i myślą, skąd ona te jaja bierze, dlaczego to jej kury w zimie się nie niosą i zamiast mądrze się poradzić, tłucze je miotłą i przegania z kąta w kąt, bo „dranie“ i tak się nie niosą, darmozjady! Kury dobrze się niosące w zimie zawsze dają większe dochody od kur, niosących się w lecie, chociażby ilościowo wydatniej. Dla dokładniejszego zobrazowania chcę przykładem udowodnić dochodowość niesności letniej i zimowej. Otóż weźmy i porównajmy dwóch hodowców, mających po 20 kur i rozłóżmy niesność na jedenaście miesięcy w roku.

Hodowca I.

Miesiąc	Sztuk jaj	Cena zł.	Należność zł.
Październik	42	10,—	420,—
Listopad	203	13,—	2639,—
Grudzień	240	14,—	3360,—
Styczeń	296	12,—	3552,—
Luty	230	10,—	2300,—
Marzec	280	6,—	1680,—
Kwiecień	244	5,—	1220,—
Maj	272	5,—	1360,—
Czerwiec	180	4,—	720,—
Lipiec	141	4,—	564,—
Sierpień	108	5,—	540,—
Razem	2236		18357,—

Hodowca II.

Miesiąc	Sztuk jaj	Cena zł.	Należność zł.
Październik	86	10,—	860,—
Listopad	62	13,—	806,—
Grudzień	85	14,—	1190,—
Styczeń	140	12,—	1680,—
Luty	250	10,—	2500,—
Marzec	306	6,—	1836,—
Kwiecień	260	5,—	1300,—
Maj	342	5,—	1710,—
Czerwiec	280	4,—	1120,—
Lipiec	245	4,—	1080,—
Sierpień	182	5,—	910,—
Razem	2238		14992,—

Jak widzimy z powyższego porównania, hodowca 20 kur, a więc taki, jakich mamy w Polsce najwięcej, zarabia przez odpowiednie nastawienie niesności kur 3.365 zł. w roku. To jest strona dochodu i opłacalności a teraz pomyślmy nad tym, jak do tych wyników dojść.

Najważniejszą rzeczą, by uzyskać niesność zimową, jest odpowiednie pomieszczenie dla kur i grzebalisko. Kury muszą mieć pomieszczenie obszerne, widne i możność grzebania. Kura musi mieć w zimie ruch, w czasie którego, tak jak człowiek, rozgrzewa się. Wielką wadą jest wypędzanie kur na śnieg lub słotę; wtedy kura nie ma gdzie grzebać, stoi skulona i marznie godzinami, taka kura jaja nam w zimie nie zniesie. Kury muszą mieć grzebalisko tak obliczone, że na trzy kury przypadać powinien jeden metr kwadratowy powierzchni, osłoniętej od wiatrów i nakrytej dachem. Jeżeli nie mamy odpowiedniego kurnika na urządzenie grzebaliska, to na wsi nie trudno znaleźć inne miejsce, jak np. duże poddachy, wozownie, drewutnie, szopy i tp. i tam dobrze jest latem przywieźć furę piasku lub szutru i dbać, by zimą grzebalisko było suche, gdyż w błocie kura nie będzie grzebać.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem zimowego niesienia, to dobry materiał hodowlany z jednej strony, a z drugiej na nioskę zimową nadają się kury tegoroczne odpowiednio wyrośnięte. Zielononóżka, ażeby zaczęła się nieść w listopadzie, musi mieć 168—200

dni życia, czyli wylęgona w kwietniu, karmazyny i inne rasy od 180—220 dni, czyli wylężona w marcu lub w kwietniu. Kury dwuletnie i starsze zawsze późną jesienią się pierzą i dlatego w zimie się nie niosą. Młode kurki tegoroczne, które za wcześnie zaczynają się nieść, np. w lipcu, też nie będą nioskami zimowymi, gdyż na jesień będą się pierzyć.

Trzecim ważnym czynnikiem, to odpowiednie karmienie kur. Kura musi być dobrze odżywiana i to takimi pokarmami, które są najbogatsze w białko i tłuszcze, gdyż jak wiemy, tłuszcz daje organizmowi ciepło, o co w zimie najwięcej chodzi. Ze zbóż najwięcej tłuszczu posiada owies i kukurydza, natomiast oleiste są obecnie za drogie. Z pasz bardzo bogatych w białko używać twarogu i mączki mięsnej, za co kury sowicie odpłacą, bo wystarczy dwa dkg. na kurę dziennie. Hodowca, który chce mieć jaja w zimie, a myślę, że każdy chce, musi przestrzegać tych trzech zasadniczych przykazań a to: nioski tegoroczne, grzebalisko dla kur w zimie i karmę białkową.

F. Poradowski.



Głosy czytelników

Uwagi nadesłane do artykułu „Do Zespołu" umieszczonego w Nr. 11 „Niwy".

Jako zainteresowany powyższym artykułem, gdyż w tym dziale pracuję, pełniąc funkcję pow. instruktora organizacji gospodarstw przy Pow. Biurze Rolniczym w Lesku, mogę odnośnie do projektu, wysuniętego przez autora oświadczyć, że jest on dobry, lepszy od sposobu stosowanego dotychczas.

Sądzę, że mając najpierw założone zespoły, lustrując je, przeprowadzając kursy i pogadanki dla zespołowców, wyłoni się nam w sposób właściwy gospodarstwo i sam gospodarz odpowiedni, który będzie społecznikiem i który ma zaufanie gromady. Ponieważ gospodarstwo przykładowe ma oddziaływać na inne gospodarstwa w danej gromadzie, dlatego od wyboru odpowiedniego gospodarstwa zależy powodzenie akcji organizacji gospodarstw, a odpowiednie gospodarstwo możemy wybrać jedynie w sposób przedstawiony przez autora artykułu „Do Zespołu".

Pracując w akcji organizacji gospodarstw 3-ci miesiąc, wyszukałem 6 gospodarstw jako przykładowe i obecnie ciągle się obawiam i myślę, czy wybrałem gospodarstwa odpowiednio i czy spełnią one swe zadanie, oddziaływując na inne gospodarstwa w gromadzie. Gdyby natomiast gospodarstwa te były wybrane z zespołu, to sądzę, że obawa i ryzyko byłyby mniejsze.

Stawiam zatem wniosek, aby Szanowna Redakcja przedłożyła powyższe uwagi Wojewódzkiej Izbie Rolniczej do rozpatrzenia.

Uwaga redakcji: postąpimy po myśli życzenia ob. F. Kucharskiego.



Kącik gospodyni

Jak gotować zmarznięte ziemniaki.

Często zdarza się, że wskutek czy to nagłych i niespodziewanych mrozów, czy też złego zaopatrzenia ziemniaków na zimę, część ich zmarznie i gospodyni jest w kłopocie, co z nimi zrobić.

Podaję tu sposób wypróbowany i stosowany na Syberii, dzięki któremu można zużytkować takie ziemniaki, i ani smakiem, ani wyglądem nie będą się różnić od zwykłych, tj. nie zmarzniętych.

Przede wszystkim, jeśli ziemniaki nam zmarzły, to dalej je trzymać li tylko w chłodzie na podwórzu, czy w szopie, nie dopuszczając by rozmarzły, a potem powtórnie zamarzły, gdyż wtedy przepadną bezpowrotnie.

Na potrzeby kuchni brać tylko tyle ziemniaków, ile zużyjemy na jeden dzień. Przed gotowaniem obmyć je szybko wraz z łupinami, tj. całe, w chłodnej, zimnej wodzie, by przy tej czynności nie rozmarzły. Następnie, *nie zdejmując łupiny,* wrzucić je całe do wrzącej wody (nigdy do zimnej, lub tylko ciepłej) i w tej kipiącej wodzie gotować tak długo, by na 3/4 były zgotowane (tzn. nie zupełnie zgotowane), po czym wyjąwszy z wody — zdejmuje się z nich łupinę i albo wrzuca się je do zupy i w niej dogotowuje, albo, o ile ktoś chce mieć ziemniaki smażone, kraje się je na plasterki i smaży na patelni.

Inż. Br. Staniszewski.

Przepisy świąteczne.

Strucla ziemniaczana.

Produkty: 50 dkg gotowanych ziemniaków, 25 dkg mąki, 4 dkg drożdży, 10 dkg cukru, 1/2 szklanki mleka, 3 jaja, 1 łyżka masła, szczypta soli, 2 łyżki maku.

Sposób wykonania: Ziemniaki obrać, ugotować, zetrzeć na maszynce, tyle aby było 50 dkg, wsypać do ziemniaków 25 dkg mąki białej pszennej, 4 dkg drożdży rozpuścić w ciepłym mleku, wlać do ziemniaków, dodać cukier, 2 jaja, szczyptę soli i 1 łyżkę stopionego masła. Dobrze wszystko razem wymieszać, aż powstaną pęcherzyki, postawić do wyrośnięcia, gdy podrośnie, podzielić na 3 równe części, spleść warkocz struclę, włożyć na posmarowaną i wysypaną mąką blachę, gdy podrośnie posmarować jajkiem i posypać obficie makiem, wstawić do pieca, piec godzinę.

Placek z kruszonką.

Produkty na ciasto: 1/2 szklanki mleka, 2 dkg drożdży, 50 dkg mąki, 4 jaja, 10 dkg cukru, 10 dkg masła, szczypta soli.

Na kruszonkę: 10 dkg masła, 25 dkg mąki, 10 dkg cukru.

Sposób wykonania ciasta: Rozpuścić w ciepłym mleku drożdże, dać do przesianej mąki, dodać 2 całe jaja i 2 żółtka utarte z cukrem, wlać stopione masło, na końcu dać pianę z 2 białek, wszystko lekko wymieszać, rozciągnąć ciasto na posmarowanej tłuszczem i posypanej mąką blasze, posmarować jajkiem i posypać kruszonką.

Sposób wykonania kruszonki: Stopić 10 dkg masła, do ciepłego masła dać 25 dkg mąki, 10 dkg cukru. Wymieszać, rozkruszyć palcami, posypać na placek. Upiec w średnio nagrzanym piecu.

Placek przekładany konfiturą lub marmeladą.

Produkty: 10 dkg masła, 25 dkg cukru, 3 jaja, 3/4 szklanki mleka, 45 dkg mąki, 1 paczka cukru waniliowego, 1 paczka proszku do pieczenia.

Sposób wykonania: Cukier utrzeć z masłem, jajka całe ubić z mlekiem, dać do przesianej mąki ubite jajka, utarty z masłem cukier, proszek do pieczenia i cukier waniliowy. Ciasto dobrze wyrobić, nałożyć do formy na placek, wysmarować formę przedtem masłem i wysypać mąką. Piec w średnim piecu, po upieczeniu przekroić, posmarować marmeladą lub konfiturą o kwaskowatym smaku.

Ciastka na choinkę.

Produkty: 1 kg mąki, 25 dkg masła, 1 1/2 szklanki cukru, 2 proszki do pieczenia, 1/2 szklanki mleka, 1/2 szklanki śmietany, 2 jajka.

Sposób wykonania: Mąkę przesiać, dodać do mąki masło, cukier, śmietanę, mleko i proszek do pieczywa, wszystko dobrze wymieszać, cienko wałkować, wycinać różnymi foremkami, ciastka układać na przygotowanej blasze, piec w piecu po chlebie na złoty kolor.

Tort fasolowy.

Produkty: 25 dkg fasoli dużej białej „jaśka“, 6 żółtek, 25 dkg cukru, 5 łyżek mąki, piana z 6 białek, 1 paczka cukru waniliowego, 20 dkg kwaskowatej marmelady.

Sposób wykonania: Fasolę ugotować, przetrzeć przez sito lub przepuścić przez maszynkę do mięsa, żółtka utrzeć z cukrem do białości, wymieszać z fasolą, dać cukier waniliowy, na końcu pianę z białek sztywno ubitą na przemian z mąką dawać do utartej fasoli. Wszystko lekko wymieszać, nałożyć do wysmarowanej masłem i wysypanej mąką lub tartą bułką tortownicy, wstawić do średniego pieca, piec aż patyczek wsadzony do środka tortu będzie suchy. Gdy przestygnie, przekroić i posmarować kwaskowatą marmeladą. Polukrować lukrem pomadkowym.

Lukier pomadkowy.

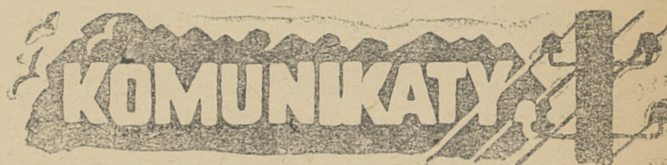
40 dkg cukru zalać wodą tylko tyle, ile wsiąknie w cukier, gotować, a gdy nabrany syrop na łyżkę zacznie ciągnąć nitkę przy spuszczaniu kropli, zdjąć z ognia i ucierać drewnianą łyżką w tym samym naczyniu, aż zacznie gęstnieć i zbieleje. Wtedy posmarować zaraz pomadką tort szybko, póki nie stwardnieje.

Pierniczki na choinkę.

Produkty: 2 litry mąki, 1 1/2 szklanki miodu, 1 1/2 szklanki cukru, 2 łyżeczki sody (prozy), 4 jaja, 1/2 łyżeczki tłuszczonych korzeni (cynamon, goździki).

Sposób wykonania: mąkę przesiać, dać do mąki zrumieniony w rondelku miód, cukier, jaja, sodę, korzenie. Wszystko razem dobrze wymieszać, wałkować na stolicy dość cienko, wykrać okrągłe pierniczki, piec w piecu po chlebie.

Janina Kulza



Komunikat Związku Hodowców Drobiu w Rzeszowie.

W dniu 15. października odbyło się zebranie założycielskie Wojewódzkiego Związku Hodowców Drobiu przy współudziale 43 osób a to: hodowców z powiatów, przedstawicieli Wojewódzkiej Izby Rolniczej oraz delegatów Województwa, Woj. Wydziału Oświaty Rolniczej, Woj. Urzędu Ziemskiego, Woj. Urzędu Weterynarii, Państwowego Banku Rolnego,

i Związku Mleczarskiego Społem. Przewodniczył Komisarz Woj. Izby Rolniczej ob. Mermon.

Po uchwaleniu porządku dziennego Inspektorka Hod. Drobiu Inż. Kolska zdała sprawozdanie z dwuletniej działalności Inspektoratu Hodowli Drobiu. Inspektorat wykonuje nadzór nad hodowlami, dopomaga subwencjami w budowie kurników i nabywaniu materiału rasowego, udziela fachowej pomocy i rad hodowcom. Inspektorat prowadził zakłady wylęgowe w Rzeszowie, Krośnie, Przemyślu, Jaśle i Jarosławiu, oraz stacje wychowu kurcząt w Krośnie, Rzeszowie i Boguchwale. W celu zwalczania chorób Inspektorat przeprowadza u kur badanie krwi na białą biegunkę oraz pomaga Wydziałowi Weterynarii w szczepieniu ochronnym przeciwko pomorowi. Inż. Kolska podziękowała Wydziałowi Oświaty Rolniczej za pomoc, szczególnie przy nabywaniu piskląt przez szkoły rolnicze, lekarzom weterynarii za ich wydatną pomoc przy zwalczaniu pomoru i instruktorkom Wiejskiego gospodarstwa kobiecego za ich ofiarną współpracę w powiatach.

Po odczytaniu statutu uchwalono założenie Wojewódzkiego Związku Hodowców Drobiu i wybrano zarząd, do którego weszli: Filipiński Franciszek jako przewodniczący, Inż. Bauerowa Klotylda jako zastępca przewodniczącego, Chmielowska Maria, Guniewski Józef, Półtorak Franciszek, Szeląg Eugeniusz, i Samborski Leon. Z ramienia Woj. Izby Rolniczej wszedł do Zarządu Inż. Wójcik Bronisław, naczelnik Wydziału produkcji zwierzęcej. Sekretarką została ob. Zakliczyna Olga. Wpisowe uchwalono w wysokości 50 zł, a roczną wkładkę wartości 12 jaj rocznie, przyczym ma być brana cena jaj w styczniu.

W ożywionej dyskusji zabierali głos delegaci z powiatów oraz dr. Gilewicz i przedstawiciel Społem. Omawiano sprawę zakładania powiatowych kół Zw. Hod. Drobiu, rejonizację drobiu w związku z ujednostajnieniem materiału konsumcyjnego i podniesienia wielkości jaj, szczepienie drobiu przeciwko pomorowi i konieczność zaangażowania instruktorki drobiowej w każdym powiecie.

Dnia 5. listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu, na którym ułożono plan pracy na rok 1946/47 i plan budżetu. Plan ten posłano do Ministerstwa R. i R. R. z prośbą o udzielenie subwencji.

Dnia 22. XI. założono powiatowe koło hodowców drobiu w Jarosławiu. W najbliższych dniach powstanie koło w Łańcucie. Jest więc nadzieja, że i w innych powiatach hodowcy docenią potrzebę zakładania kół, co przyczyni się do podniesienia hodowli drobiu w całym województwie.

Rzeszów, dn. 25. XI. 1946. **O. Z.**

„Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce" po siedmioletniej przymusowej przerwie — wznowiła swą działalność. Ze względu na zniszczenie stolicy organizacja wspomniana przeniosła swą siedzibę do *Torunia* aż do czasu zaistnienia w Warszawie odpowiednich warunków pomieszczeniowych.

Zrzeszenie działa pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych i współdziała z Ministerstwem Obrony Narodowej, Polskim Towarzystwem Zootechnicznym, Głównym Zarządem Związku Samopomocy Chłopskiej i Dyrekcją Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich.

Celem Zrzeszenia jest skonsolidowanie pracy nad podniesieniem krajowej hodowli koni, w szczególności zaś nadawanie tej pracy jednolitego kierunku, zakreślonego planem hodowlanym Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz organizacja jej pod względem gospodarczym, prawnym i społecznym.

Odbyte w dnin 7. listopada b. r. w Toruniu Walne Zebranie wybrało prezesem rolnika ob. Banaszaka Wojciecha ze wsi Panienka, p. Góra, pow. Jarocin (prezeza Poznańskiego Związku Hodowców Koni) wiceprezesem ob. Inż. Jana Grabowskiego, Kierownika Państwowej Stadniny Koni w Walewicach, pow. Łowicz, drugim wiceprezesem rolnika ob. Mieczysława Majewskiego ze wsi Niedźwiadki, p. Stanie pow. Łuków (prezesa Lubelskiego Związku Hodowców Koni).

Na stanowisko dyrektora powołany został ob. Maksymilian Szczepski, Naczelnik Wydziału Wytwórczości Zwierzęcej Pomorskiej Izby Rolniczej.



Prenumerata: rocznie 55·— zł, półrocznie 36·— zł, pojedynczy egzemplarz 8·— zł.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 2000 zł pół strony 1500 zł 1/4 strony 750 zł. Ogłosz. drobne: za 1 wiersz szerokości 1 łam 10 zł
Wydawca: Rzeszowska Izba Rolnicza. **Druk J. A. Polar i Ska, Rzeszów.** S-14357 Komitet Redakcyjny